

Hidolatam. Proby o
 przebaczenie Prokuratorowi
 oraz Doktorantce

Upr. 26.02.2020r.
 MR

26.02.2020

PRZEWODNICZĄCA
 Rady Dyscypliny Naukowej
 Prof. dr hab. Bożena Gronowska

Poznań, 13 lutego 2020r.

dr hab. prof. US Marek Andrzejewski
 Instytut Nauk Prawnych
 Wydział Prawa i Administracji
 Uniwersytet Szczeciński

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Ewy Agnieszki Epy

Los dziecka po rozwodzie rodziców. Studium porównawcze prawa i praktyki
 polskiej i fińskiej na tle standardów europejskich

napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Tadeusza Jasudowicza
 (promotor pomocniczy dr Julia Kapelańska-Pręgowska)
 wykonana dla Rady Wydziału Prawa i Administracji UMK

1. Temat rozprawy, problemy badawcze i hipotezy.

Temat dysertacji jest dobrany trafnie, a do tego jej tytuł sformułowano komunikatywnie oddając w nim istotę przedstawionych w dysertacji badań. Los dzieci z rozwiedzionych związków ich rodziców jest zagadnieniem o ogromnej doniosłości społecznej. Jako taki budzi żywe zainteresowanie przedstawicieli kilku dyscyplin naukowych, w szczególności psychologii, pedagogiki, socjologii, a także prawa. Jego doniosłość wynika również z tego, że dramat tych dzieci ma wymiar uniwersalny. W zdecydowanej większości państw euroamerykańskiego kręgu kulturowego rozwodów jest bowiem z roku na rok coraz więcej.

Autorka posłużyła się słowem „los” w odniesieniu do ciągłości życia, wiążąc to, co było, z tym, co nadejdzie w przyszłości, w tym również tej dalszej, czy wręcz odległej, którą wyznaczają rozmaite doniosłe fakty i decyzje, często takie, na które człowiek nie ma wpływu, z reguły niechciane, trudne. W tytułowym sformułowaniu zawiera się obietnica spojrzenia w dalszą porozwodową przyszłość dziecka rozwiedzionych rodziców, co przystaje do głównego przesłania zawartego w pogłębionych wypowiedziach na temat klauzuli dobra dziecka nakazujących poszukiwanie rozwiązań optymalnych dlań na teraz i na przyszłość. Rozwód rodziców jest dla dziecka, tym, co zrzucił mu los i jest to jedno z najbardziej

dramatycznych zdarzeń, jakie dziecko może spotkać. Praca doktorska dotyczy tego właśnie zdarzenia, jest na nim skoncentrowana, ale również – zgodnie z tytułem – odnosi się do następstw orzeczenia rozwodu zwłaszcza w rozdziale dotyczącym nadużyć, jakich dopuszczają się względem dziecka jego rozwiedzeni rodzice. Takie ujęcie zamierzonych badań zasługuje na określenie go, jako równie interesującego, co ambitnego.

Pomysł umieszczenia w tytule słowa „los” uważam za trafny, a jego wyjaśnienie zawarte we Wstępie za wyczerpujące i przekonujące.

Na pochwałę zasługuje również precyzyjne sformułowanie problemów badawczych i hipotez (s. 12/13). Ten zabieg pokazuje plastycznie naukową świadomość badaczki, która pisząc dysertację ma precyzyjnie wyznaczone zadania i tworzy dzieło (poszczególne jego elementy), ze świadomością celu, jakim jest rozwiązanie postawionych problemów i weryfikacja sformułowanych hipotez. Wczytując się w treść rozprawy doktorskiej mgr E.A. Epy łatwo dostrzec dbałość o to, aby poszczególne wywody przystawały (były formułowane w nawiązaniu) do owych problemów i hipotez.

2. Komparatystyka.

W tytule rozprawy, a następnie w sformułowanych we Wstępie problemach badawczych i hipotezach wskazano, iż ma ona charakter porównawczy i rzetelnie omówiono metodę komparatystyczną, co było konieczne ze względu na metodologiczny zamysł rozprawy, a także dlatego, że w kwestii posługiwania się tą metodą dochodzi do poważnych nieporozumień i nadużyć. Przejawiają się one np. pracach niezbitnie dowodzących tego, że ich autorzy posiadli wszechstronną znajomość wielu systemów prawnych, ale w treści opracowań nie dowiedli niczego ponad to, że te systemy prawne znają, w szczególności zaś nie podjęli trudu, by spożytkować tę wiedzę dla oceny rozwiązań obowiązujących w Polsce i sformułować stosowne postulaty zmian. Nie wiadomo też często dlaczego ukazali akurat te, a nie inne obce systemy krajowe, dlaczego pominęli kontekst kulturowy i społeczny funkcjonowania omawianych instytucji. Najgorzej wypadają prace, których autorzy poprzestali na porównaniu tekstów aktów prawnych nie bacząc na ich kulturowy kontekst. Prawo jest elementem kultury danego społeczeństwa, funkcją jego historii, uwarunkowań gospodarczych, skutkiem ścierania się ideowych prądów, przyjętego ładu politycznego itd., itp.

Z satysfakcją konstatuje, że dysertacja mgr E.A. Epy jest od tych wad wolna. Poczynione uwagi we „Wstępie” rozprawy doktorskiej dowodzą dobrej podbudowy teoretycznej dla przyjętej metody badań porównawczych i dla ich prezentacji w rozprawie doktorskiej. Jeżeli zaś chodzi o treść poszczególnych rozdziałów rozprawy to każdy zawiera wiele interesujących informacji, spostrzeżeń, myśli. W szczególności cenne jest pokazanie nie tylko uregulowań prawnych, ale również ich odbicia w doktrynie i orzecznictwie obu krajów, a zwłaszcza, że nie poprzestano na analizie kwestii ściśle związanych z rozwodem, lecz zwrócono uwagę na to, co dzieje się po jego orzeczeniu, spełniając w ten sposób obietnicę zawartą w tytule rozprawy, że ukazany zostanie los fińskich i polskich dzieci. Dokonane przez Doktorantkę zestawienie polskiego i fińskiego systemu prawa w kontekście rozwodowych i porozwodowych losów dzieci stron tych postępowań, które jest równie interesujące, co użyteczne z punktu widzenia oceny prawa polskiego.

3. Struktura pracy.

Pracę rozpoczyna około 20-stronnicowy „Wstęp”, w którym omówiono założenia metodologiczne dysertacji. W kolejnych pięciu rozdziałach przedstawiono podstawowe kwestie związane z władzą rodzicielską (w tym spory terminologiczne, zakres przedmiotowy, sposoby ingerencji), a następnie przesłanki i skutki rozwodu, sposób orzekania o władzy rodzicielskiej i kontaktach z dzieckiem po rozwodzie, nadużycia rodzicielskich uprawnień występujące w fazie realizacji postanowień zawartych w wyroku rozwodowym.

Prezentację rozważań w poszczególnych rozdziałach zbudowano w ten sposób, że przedstawiono najpierw wyrażone w rozmaitych aktach prawnych standardy międzynarodowe, a następnie polską, a potem fińską, regulację prawną, poglądy doktryny i orzecznictwo. Każdorazowo zwieńczono rozdział swoistym podsumowaniem polegającym na zestawieniu najistotniejszych podobieństw i różnic między opisywanymi systemami prawnymi.

Początkowe fragmenty pierwszych pięciu rozdziałów zawierają rozważania na temat uniwersalnych i europejskich standardów dotyczących poszczególnych omawianych zagadnień. Są one skondensowane odnosząc się jedynie do kwestii najistotniejszych, a co najważniejsze nie stanowią prostych informacji o istnieniu i treści takich, czy innych przepisów, lecz wskazują na kwestie problemowe, jak chociażby rozchwianie terminologii dotyczącej relacji rodzice-dzieci i innych. Na

zakończenie rozdziałów przedstawiono natomiast najistotniejsze podobieństwa i różnice w rozwiązaniach prawnych, poglądach doktryny i orzecznictwie sądów w obu krajach.

Inną konstrukcję – ze zrozumiałych względów - nadano jedynie ostatniemu szóstemu rozdziałowi, w którym opisano tytułowe zagadnienie w świetle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka.

Całość wieńczy „Podsumowanie” zawierające rekapitulację podstawowych ustaleń na temat podobieństw i różnic polskiego i fińskiego systemu prawnego poczynionych w poszczególnych rozdziałach.

Przedstawiony układ pracy czyni ją przejrzystą, zrozumiałą i już począwszy od spisu treści nadaje jej walor komunikatywności.

Można jednak poddać w wątpliwość usytuowanie rozdziału ostatniego, w którym przedstawiono w sposób wnikliwy i interesujący orzecznictwo strasburskie. Ukazaniu prawa fińskiego i polskiego lepiej przysłużyłoby się m.zd. uplasowanie odpowiednich jego fragmentów na początku poszczególnych pięciu rozdziałów lub uplasowanie całego szóstego rozdziału na początku pracy tuż po „Wstępie”. Europejska Konwencja o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności wraz z wydanym na jej podstawie orzecznictwem jest bowiem standardem wiążącym zarówno Finlandię, jak i Polskę, a więc tworzy ramy dla uregulowań znajdujących się w analizowanych systemach prawnych, wyznaczając im swoiste granice oryginalności dopuszczalnych wariantów przyjętych, czy też postulowanych, rozwiązań w prawie wewnętrznym. Prowadzenie narracji od ogółu (EKOOPCiPW) do szczegółu (prawo polskie i fińskie) miałoby też ten walor, że pozwalałoby oceniać rozwiązania przyjęta w obu systemach krajowych wedle kryterium respektowania owych standardów. Byłoby to tym bardziej uzasadnione, że po lekturze pracy narzuca się spostrzeżenie, iż wspomniana Konwencja (podobnie jak kilka innych ważnych dokumentów międzynarodowych, żeby wymienić chociażby Konwencję ONZ z 20 listopada 1989r. o Prawach Dziecka) w istotny sposób wpłynęła na ewolucję zarówno prawa polskiego, jak i fińskiego, a także na orzecznictwo sądów krajowych w sprawach rodzinnych, w tym dotyczących również rozwodów.

Nie przekonuje również pominięcie w dysertacji zagadnienia alimentowania dzieci rozwiedzionych rodziców. Dla losu dzieci, w tym zwłaszcza żyjących w

rozbitych rodzinach, sytuacja ekonomiczna jest sprawą ważką, czego formalnym dowodem jest to, że każdy wyrok rozwodowy obligatoryjnie musi zawierać w tej materii rozstrzygnięcie (nawet wówczas, gdy zagadnienie utrzymania dziecka nigdy nie stanowiło dla danej pary rodziców kwestii spornej). Warto też wskazać, że w praktyce orzekania o pieczy naprzemiennej, czemu poświęcono w rozprawie wiele uwagi, dochodzi do ewolucji sposobu orzekania o alimentach, gdyż ustalenie owej pieczy często pociąga za sobą wzajemne potrącenie ich wysokości. Stowarzyszeniom upominającym się o prawa ojców przypisuje się nawet, że perspektywa potrącania, czy też zasądzenia niższych alimentów, motywuje mężczyzn do podejmowania starań o to, by sądy orzekały tę właśnie formę sprawowania władzy rodzicielskiej.

Formułując tę ostatnią uwagę pragnę zaznaczyć, że Autorka ma prawo kształtować swe dzieło wedle własnego uznania. Materia jaką się zajęła w przedłożonej do oceny rozprawie jest obszerna i wystarczająca oceniając ją przez pryzmat wymagań stawianych pracom doktorskim. Odniesienie się we „Wstępie” do kwestii alimentacji dowodzi, że Doktorantka zagadnienie dostrzega, a rezygnując z jego omawiania swój krok uzasadniła, co doceniam pomimo tego, że nie zostałem przekonany.

4. Najważniejsze zagadnienia i główne myśli.

a. Uwaga wstępna.

W ocenianej pracy doktorskiej rozbudowano kilka istotnych wątków, które wymagają szerszego omówienia. Na podkreślenie zasługuje już samo to, że te trudne kwestie zostały podjęte, albowiem gdyby taka była wola Doktorantki, to mogłaby niektóre pominąć lub nie nadawać im tak znaczącej rangi. Dzięki temu, że je podniosła oceniana praca ma silniejszy walor teoretyczny i w większym stopniu zasługuje na miano pracy naukowej.

Ważną cechą ocenianego tekstu jest również to, że Autorka nie ma oporów przed eksponowaniem własnego zdania w wielu kwestiach. W tym kontekście na podkreślenie zasługuje to, że zawarte w dysertacji tezy są zawsze uzasadnione, a Autorka nie ulega pokusie wypowiedziania się autorytatywnie, bez uwzględnienia racji przedstawionych w literaturze. Formułując własne oceny czyni to po prezentacji argumentów innych uczestników debat z wyraźnym zaznaczeniem, że jej pogląd na daną kwestię jest taki, a nie inny. W tym kontekście stwierdzenie

recenzenta, że nie ze wszystkimi poglądami Doktorantki się zgadza nie zawiera przygany, lecz jest uznaniem, że z Autorką - już chociażby tylko ze względu na uczciwy naukowo sposób pisarstwa - warto i należy dyskutować.

b. Idea równości małżonków.

Panuje zgoda w sprawie konieczności zapewnienia równości małżonków w zawartym przez nich związku, jednak nie trzeba wykazywać się przenikliwością, by dostrzec, że ma ona w znacznej mierze charakter werbalny/deklaratywny, gdyż rzeczywistość jest bardziej funkcją uwarunkowań kulturowych innych niż prawo. Autorka trafnie eksponuje ten kulturowy wątek, gdyż ponad wszelką wątpliwość ma on ogromny wpływ na spełnianie ról małżeńskich, rodzicielskich, w tym także w trakcie postępowania rozwodowego i po rozwodzie. Zapewne jest też tak, jak o tym pisze Doktorantka, że przemiany kulturowe w spełnianiu ról społecznych przez kobiety i mężczyzn (zmierzające ku egalitaryzmowi) szybciej zachodzą w Finlandii niż w Polsce. Za symptomatyczne uznałem jednak, że wedle badań, na które powołano się w dysertacji, w Finlandii w zdecydowanej większości (85% - s. 161) porozumień zawieranych przez rozwodzące się małżeństwa dochodzą one do wniosku, że dzieci powinny pozostać przy matce... W mojej ocenie jest to przykład zwycięstwa roztropności i respektu dla dorobku psychologii rozwojowej (lub - jak kto woli - doświadczenia życiowego) nad skłonnością do ideologizowania idei równouprawnienia.

W kontekście kwestii równości (a raczej niewłaściwego jej pojmowania w postępowaniach rozwodowych) wysoko oceniam wiele tych fragmentów doktoratu, w których omówiono tyleż modne, co merytorycznie budzące uzasadnione wątpliwości, zagadnienie orzekania w wyrokach rozwodowych, separacyjnych, a także wydawanych w Polsce na gruncie art. 107 KRO, o sprawowaniu władzy rodzicielskiej w formie tzw. pieczy naprzemiennej (zwłaszcza s. 119-141). Doktorantka szeroko zagadnienie opisuje i jasno formułuje liczne wątpliwości trafnie wspierając je poglądami tych psychologów (A. Czerederecka), którzy nie okazują takiemu rozwiązaniu entuzjazmu. Wszystkie te zastrzeżenia podzielam. Za szczególnie trafne uważam, stwierdzenie, że w dopuszczalności pieczy naprzemiennej nie chodzi o zapewnienie równości rozwodzącym się małżonkom, lecz o znalezienie rozwiązania zgodnego z dobrem dziecka dla jego trudnej sytuacji po rozwodzie rodziców. W tych przypadkach, w których

rozводzący się żądają ustalenia pieczy naprzemienną w imię ich równości, sądy powinny wykazywać szczególną rezerwę, albowiem pieczę naprzemienną można orzec nie dla realizacji tej idei, lecz jedynie wówczas, gdy takie rozwiązanie byłoby optymalne dla dziecka (zgodność z jego dobrem). Jeżeli zaś rodzice rywalizują ze sobą zamiast wspólnie i zgodnie rozmawiać o dziecku, wówczas nie daje to widoków na ich współpracę w wychowywaniu dziecka, co jest warunkiem koniecznym przy sprawowaniu władzy rodzicielskiej w formie pieczy naprzemienną.

c. Pozycja prawna dziecka w postępowaniu rozwodowym.

Zmiana pozycji prawnej dziecka w postępowaniach, które go dotyczą jest znakiem czasu, jeśli chodzi o ewolucję postępowań sądowych i administracyjnych, będącym konsekwencją recepcji praw dziecka – idei, która najpierw zaistniała na gruncie prawa materialnego, by następnie uzyskiwać odzwierciedlenie w uregulowaniach proceduralnych. Dotyczy to dokumentów międzynarodowych oraz wszelkich procedur krajowych, które przeszły istotne przemiany w imię postulatu podmiotowego traktowania dzieci. Podkreślanie pozycji dziecka w pracy doktorskiej o jego porozwodowym losie dobrze świadczy m.in. o wrażliwości psychologicznej Doktorantki. Autorka, która ten kierunek ewolucji prawa popiera, dba o to, aby nie przeszacować rangi oczekiwań zgłaszanych przez dzieci. W pełni tę Jej rezerwę podzielam. W szczególności zgadzam się, że należy wiedzę o tym, co dziecko myśli i czego oczekuje uzyskiwać raczej w formie badań psychologicznych, ewentualnie w ramach instytucji wysłuchania, a nie przesłuchań przed organem prowadzącym postępowanie. Wedle Doktorantki twardą regułą powinno być jedynie to, że ze zdaniem dziecka organ prowadzący postępowanie powinien się zapoznać, natomiast uwzględnić je powinien jedynie wówczas, gdy są to oczekiwania rozsądne. Na końcu procedury pozostaje wszak odpowiedzialność moralna sądu postawionego w obliczu zasady swobodnej oceny zebranego materiału.

Zapewne wpływowi międzynarodowych standardów ochrony praw dziecka, w tym Europejskiej Konwencji o Wykonywaniu Praw Dziecka zawdzięczać należy podobieństwo statusu prawnego dzieci w procedurach, jakie ich dotyczą, w tym w postępowaniu rozwodowych ich rodziców zarówno w prawie polskim jak i fińskim (s. 102-108 i 108-112).

d. Mediacja.

Autorka trafnie zwraca uwagę na pozytywną rolę, jaką może odegrać mediacja w konfliktach rodzinnych i należy podzielić Jej rozczarowanie w stosunku do nienależytego korzystania z niej w postępowaniach o rozwód.

W jednej kwestii jednak nie zgadzam się z Doktorantką, a mianowicie, kiedy sugeruje, że mediacja byłaby przydatna w doprowadzaniu do realizowania przez rodzica, z którym dziecko mieszka, prawa dziecka i prawa drugoplanowego rodzica (to nieszczęśliwie brzmiące określenie wprowadzili psychologowie) do kontaktowania się ze sobą. W mojej ocenie nie należy bowiem prosić i w drodze mediacji przekonywać obywatela, by podporządkowywał się prawomocnym orzeczeniom sądu, lecz – jeżeli tego nie czyni - należy to od niego wyegzekwować. W tej fazie nie zalecam mediacji ze względu na potrzebę ochrony powagi wymiaru sprawiedliwości. Sugeruję natomiast wyciągnięcie adekwatnych do przewinienia konsekwencji w stosunku do osoby sabotującej prawomocnie orzeczenie. W omawianej sytuacji taką reakcją mogłoby być np. ograniczenie władzy rodzicielskiej, zmianę orzeczenia w kwestii zamieszkiwania dziecka, w skrajnych przypadkach pozbawienie władzy rodzicielskiej (zachowanie to jest wszak nadużyciem władzy rodzicielskiej i krzywdzi dziecko uderzając w jego prawidłowy rozwój emocjonalny), a do ustawodawcy apeluję, aby wprowadził penalizację zachowania polegającego na niszczeniu psychiki dziecka uniemożliwianiem mu utrzymywania relacji z najbliższymi.

e. Rozwód polski, rozwód fiński.

Doktorantka wyraża w sposób jednoznaczny ocenę na temat porównywanych procedur rozwodowych. Teza o opresyjnym polskim prawie rozwodowym (zbudowana na tej podstawie, że istnieją w nim przesłanki udzielenia rozwodu, a nie ma możliwości uzyskania rozwodu na podstawie żądania strony, czy stron) i prowolnościowym (tanim, bezkonfliktowym, szybkim, uwzględniającym wolę stron – s. 97-108) prawie rozwodowym fińskim, jest jednym z ważnych zagadnień, do którego Doktorantka w pracy kilka razy nawraca. Przyjmuję zawarte w dysertacji wywody wspierające sposób podejścia do zagadnienia wyrażane wcześniej zwłaszcza przez Jacka Mazurkiewicza, doceniam przytoczoną argumentację (zwłaszcza ss. 71-88), którą jednak uważam za nietrafną.

Podjęcie do przesłanek materialnoprawnych rozvodu podważające zasadność ich istnienia i do zagadnienia procedury rozwodowej w sposób aprobujący orzekanie rozwodów na żądanie stron (z zastrzeżeniami, ale jednak) nie przekonuje zwłaszcza ze względu na temat recenzowanej pracy doktorskiej, a więc postrzegając te zagadnienia przez pryzmat tytułowego „losu dzieci”. Spojrzenie na rodzinę w kryzysie wymaga troski o dzieci, a ta powinna skłaniać do respektu dla uregulowań, które nie ułatwiają rozvodu, lecz skłaniają do przemyślenia trafności podjęcia takiego kroku. Wbrew dominującemu w literaturze pogładowi uważam, że prawo rozwodowe powinno podpowiadać/sugerować małżonkom przeżywającym kryzys podejmowanie aktywności na rzecz jego utrzymania (jeżeli zasada trwałości małżeństwa nie ma być frazesem), a nie inspirować do rozvodu poprzez stworzenie uregulowań pozostawiających tę kwestię swobodnej ocenie małżonków. Zmierzająca w tym kierunku ewolucja prawa rozwodowego w Europie jest funkcją dominacji filozoficznego nihilizmu, a w tym braku odpowiedzialności i egoizmu w zachowaniach osób dorosłych, mylnie nazywanego wolnością, a także trywializowania kwestii istotnych, takich jak rodzina, rodzicielstwo, małżeństwo. Dochodzi do przedkładania źle rozumianej autonomii i wolności ponad obowiązek odpowiedzialności za osobę, z którą przeżyło się wiele lat i ma się z nią potomstwo i ponad obowiązek odpowiedzialności za los owego potomstwa. W pozornie zaskakujący sposób taka narracja znajduje wsparcie w orzecznictwie z lat 50-tych ubiegłego wieku, kiedy to Sąd Najwyższy, a w ślad za nim przedstawiciele doktryny, argumentowali, że rozwód jest po to, by rozwiązywać związki małżeńskie, które i tak są „martwe”. Trzymając się tej metafory można poddać w wątpliwość podpowiadany współcześnie wniosek/postulat, aby to sami małżonkowie badali puls ich związku i własnoręcznie wypisywali temu związkowi aktu zgonu. Jeżeli prawem nie można zapobiec nieodpowiedzialnemu zawieraniu związków małżeńskich, czy też takiemu powoływaniu nowego życia, to nie znaczy, że prawo powinno przyzwalać na swobodę rozwiązywania małżeństw, zwłaszcza tych, które mają dzieci.

f. Władza rodzicielska i kontakty z dzieckiem.

Władzy rodzicielskiej dotyczy zwłaszcza rozdział I, w którym sporo miejsca poświęca Doktorantka sporowi terminologicznemu wokół podważanego przez wielu pojęcia „władza rodzicielska”. Odwołano się do większości wypowiedzi na

ten temat, w tym m.in. do wydanej niedawno monografii o prawie dziecka do wychowywania przez rodziców (P. Jaros, „Prawo dziecka do rodziców (odpowiedzialności rodzicielskiej) w kontekście polskich zobowiązań międzynarodowych”, Warszawa 2015, ss. 261), a także uzasadnienia do projektu Kodeksu rodzinnego zgłoszonego przez Rzecznika Praw Dziecka w sierpniu 2018r. (mniejsza o to, że moim zdaniem projektu niedobrego i źle opracowanego) i innych.

Za wartościowe uznać należy uwagi Doktorantki na temat braku uzasadnienia dla sankcji grzywny dla rodzica, który uchyla się od kontaktowania się z dzieckiem, podobnie też zgodzić się należy z krytyką nałożenia na dziecko obowiązku utrzymywania kontaktów z rodzicami.

Doktorantka ma również rację pisząc, że sądom (dopiero po nowelizacji Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego przeprowadzonej w 2015r.) nie wolno orzekać o kontaktach z dzieckiem, jeśli tego zgodnie zażądają rozwodzący się małżonkowie. Wcześniej sąd miał obowiązek kwestię kontaktów rozstrzygnąć. Lekceważenie tego nakazu w obrębie właściwości niektórych sądów apelacyjnych doprowadziło do wydania jednoznacznego orzeczenia przez Sąd Najwyższy, który (do tego sprowadza się istota tego orzeczenia) nakazał sądom okręgowym stosować prawo....

Zgodzić się też trzeba z poglądem Doktorantki o formalnej osobności władzy rodzicielskiej i kontaktów z dzieckiem, które to instytucje są jednak w praktyce ściśle ze sobą funkcjonalnie powiązane. Doktorantka ma również rację opowiadając się za stanowczością sądów w stosunku do tych rodziców, którzy uniemożliwiają dzieciom utrzymywać kontakty z bliskimi. W kwestii zapewnienia dzieciom kontaktów z bliskimi prawo jest ciągle bezskuteczne i nie przeciwdziała w należyty sposób złu, jakiego ofiarami są dzieci. Przyczynia się do tego, że los dzieci jest trudniejszy.

W kolejnym rozdziale Autorka podzieliła dominujący w doktrynie pogląd, że dopuszczalność orzekania o sprawowaniu władzy rodzicielskiej w formie tzw. pieczy naprzemiennej uzyskało normatywne umocowanie dopiero po nowelizacji Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego przeprowadzonej w 2015r. (s. 119-141), gdy tymczasem nie istniały formalne przeszkody do wydawania takich orzeczeń od początku obowiązywania Kodeksu (i sądy je wydawały wiele lat przed 2015 rokiem - szerzej o tym w niedostrzeżonej przez Doktorantkę książce: A. Czerederecka

(red.), Rodzina w sytuacji okołorozwodowej, Kraków 2018). Sformułowanie art. 58 KRO w kwestii sprawowania władzy rodzicielskiej po rozwodzie dawało bowiem sądowi możliwości wykazania się daleko idącą kreatywnością byleby przyjęty wariant był zgodny z dobrem dziecka rozwodzących się osób. „Przeszkodą” były natomiast względy kulturowe, które powstrzymywały mężczyzn przed żądaniem powierzenia im bezpośredniej pieczy nad dzieckiem, a także to, że w zdecydowanej większości przypadków orzeczenie pieczy naprzemiennej byłoby w konkretnym przypadku (podobnie jak to jest współcześnie) sprzeczne z zasadą dobra dziecka.

W osobnym rozdziale interesująco i wnikliwie opisała Doktorantka to, co określiła, jako nadużywanie praw rodzicielskich przez rodziców w stosunku do dziecka po orzeczeniu rozwodu (rozdział V). Dotyczy on szczególnie bolesnych aspektów losu tych dzieci, takich jak utrudnianie kontaktów z bliskim, w tym zwłaszcza z rodzicem, przymusowe odebranie dziecka, indoktrynowanie dziecka treściami deprecjonującymi rodzica, czy tzw. uprowadzenia rodzicielskie. Autorka zwraca uwagę (s. 268), że w obu opisywanych krajach wszystkie te zachowania, będące w zamierzeniu dopuszczających się ich rodziców aktem przeciwko byłemu współmałżonkowi, uderzają przede wszystkim w dziecko, jego stan i rozwój emocjonalny. Na tle długości postępowań zmierzających do przeciwstawienia się takim nagannym zachowaniom, a także braku adekwatnej reakcji nań ze strony sądów, nadużycia te trwają zbyt długo i wpływają destrukcyjnie na dziecko. Wygrana w ETPCz, ze względu na naruszenie art. 8 EKoOPCiPW (o czym szeroko i kompetentnie mowa w rozdziale VI), która następuje po kolejnych kilku latach, raczej podkreśla życiową porażkę, niż daje satysfakcję z wygrania procesu.

5. Warsztat naukowy.

W odniesieniu do literatury uwzględnionej w dysertacji, to jeśli chodzi o polski dorobek myśli prawniczej, w tym orzecznictwa, jest ona w zasadzie reprezentatywna i dobrze, bo z pożytkiem dla naukowego poziomu rozprawy, wykorzystana. Pozwoliło to dokonać porównania nie tylko w odniesieniu do polskich i fińskich regulacji, ale również na poziomie gorących niekiedy debat i sporów naukowych.

Jako imponujące można określić wykorzystanie w rozprawie orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Chodzi zarówno o zarówno liczbę

powołanych orzeczeń, jak i – a może zwłaszcza - wnikliwy sposób ich prezentacji (zwłaszcza w ostatnim rozdziale rozprawy).

Nie budzi zastrzeżeń redakcja przypisów.

Należy też docenić dyscyplinę pojęciową, unikanie języka publicystycznego, umiejętnego okazywania zaangażowania w tematykę rozprawy bez płacenia za to niedopuszczalnej w pracy naukowej ceny w postaci nadmiernego okazywania emocji i związanych z nimi uproszczeń.

Praca zawiera kilka błędów, na które z recenzenckiego obowiązku należy zwrócić uwagę:

- Praca nie jest wolna od kolokwializmów. Na s. 48, w kontekście omawiania wątku szkolnej edukacji seksualnej, znajduje się sformułowanie „relacje damsko-męskie”, które nie dość, że kolokwialne, to może narazić Autorkę na zarzut ze strony ideologicznych nadgorliwców dyskryminowania mniejszości seksualnych...

- Błędnie - m.in. na s. 50 - Autorka pisze o przyznawaniu władzy rodzicielskiej w wyroku rozwodowym. Taka możliwość na gruncie polskiego prawa nie istnieje – sąd orzekając rozwód musi wypowiedzieć się na temat sprawowania władzy rodzicielskiej nad wspólnymi małoletnimi dziećmi przez rodziców po rozwodzie, w tym może ich nawet jej pozbawić, jednak w żadnym przypadku owej władzy rodzicielskiej sąd w tym postępowaniu nie przyznaje. Jedyne w polskim prawie przypadki przyznawania władzy rodzicielskiej dotyczą osób przysposabiających.

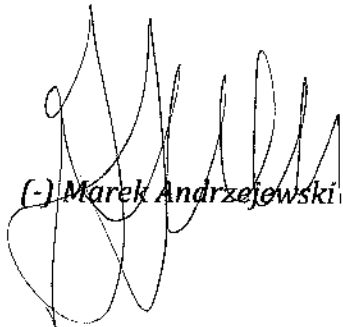
- Na s. 50 wyrażono pozytywną opinię o wzroście (z 33 na 47%) – na przestrzeni kilku lat - odsetka spraw, w których sądy w wyrokach rozwodowych powierzyły rodzicom wspólne sprawowanie władzy rodzicielskiej. Zawiera się w tym nieuprawniona krytyka orzecznictwa dawniejszego i równie nieuprawniona pochwała orzecznictwa nowszego. Te liczby, w jakimś sensie ciekawe, nie dają jednak podstaw do takich ocen. Mogą one świadczyć o ewolucji poglądów sędziów, czy też być odzwierciedleniem zmian w podejściu osób rozwodzących się do wychowywania dzieci, ale równie dobrze mogą też dowodzić, że sądy - orzekając tak, a nie inaczej - popełniły błąd, gdyż nie miały merytorycznych podstaw do powierzania sprawowania władzy rodzicielskiej wspólnie. Bez analizy akt wszystkich tych spraw, albo ich reprezentatywnie wylosowanej części, nie ma

podstaw do niczego więcej ponad stwierdzenie, że kiedyś było danych orzeczeń tyle, a po latach, więcej.

- Zdecydowanie ciągle zbyt wiele jest w tekście odesłań do tego, co omówiono wyżej i tego, co zostanie omówione niżej.

6. Konkluzja

Po zapoznaniu się z przedłożoną mi do oceny rozprawą doktorską przygotowywaną przez panią Ewę Agnieszkę Epę pt. „Los dziecka po rozwodzie rodziców. Studium porównawcze prawa i praktyki polskiej i fińskiej na tle standardów europejskich” stwierdzam, że praca ta stanowi oryginalne rozwiązanie określonego w jej tytule problemu naukowego, a Autorka dysertacji wykazała się w niej wiedzą teoretyczną w dyscyplinie naukowej prawo oraz umiejętnością samodzielnego prowadzenia pracy naukowej, a więc spełnione zostały przesłanki określone w art. 13 ust. 1 ustawy z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2017 r. poz. 1789) pozwalające nadać pani E.A. Epie stopień doktora nauk prawnych.



(-) Marek Andrzejewski